ROK VIII. Łódź, dnia 13-go sierpnia 1914 r. №33.



Treść № 33.

SIERPIEŃ.

13	Czwartek	Hipolita M. i kas.
14	Piątek	† Euzebiusza Kapl.
15	Sobota	**Wniebowzięcie NMP.**
16	**Niedziela**	**11 po Ś.** *Jacka W.* Rocha W.
17	Poniedziałek	Mirona, Pawła i Julianny.
18	Wtorek	Firmina B. W.
19	Środa	Maryana i Rufina W.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 33.

Czwartek, dnia 13-go Sierpnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Najwyższy Manifest.

Z Bożej łaski
My, Mikołaj II
Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d. i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Przed niewielu dniami zawiadomiliśmy Manifestem Naszym naród rosyjski o wojnie wypowiedzianej Nam przez Niemcy. Obecnie Austro-Węgry, pierwszy podżegacz zatargu światowego, które wydobyły wśród zupełnego pokoju miecz przeciw słabszej Serbii, zrzuciły maskę obłudy i wypowiedziały wojnę Rosyi, która niejednokrotnie je ratowała. Siły nieprzyjaciela pomnażają się. Przeciwko Rosyi i całej Słowiańszczyznie uzbroiły się oba potężne państwa niemieckie. Ale z podwójną siłą wzrasta przeciwko nim sprawiedliwy gniew narodów spokojnych i z nieskruszoną stałością staje przed wrogiem wyzwana na bój Rosya, wierna sławnym tradycyom swej przeszłości.

Bóg widzi, że nie dla zamysłów wojowniczych ani dla sławy tego świata podnieśliśmy broń, ale w obronie godności i bezpieczeństwa bronionego przez Boga Imperyum Naszego, walczymy za dobrą sprawę. W nadchodzącej wojnie narodów nie jesteśmy Sami. Razem z Nami stanęli bohaterscy związkowcy Nasi, również zmuszeni chwycić za broń, żeby odsunąć nakoniec, wieczną grozę dla ogólnego pokoju państw germańskich.

Niech Bóg Wszechmocny błogosławi Naszą i Naszych przyjaciół broń, niech powstanie cała Rosya na trud bojowy z żelazem w dłoniach a krzyżem w sercu".

Dan w Petersburgu 26 dnia lipca r. 1914

od Narodzenia Chrystusa a dwudziestego panowania Naszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ".

Św Franciszek i jego zakony.

Smutne były czasy dwunastego i trzynastego wieku chrześcijaństwa

Duchowieństwo, a za niem idąc i lud, oddawszy się całkiem rzeczom doczesnym, w szalonej gorączce ubiegały się za zaszczytami i bogactwami, żyjąc w zbytku i rozpuście. Możni tego świata zagarnęli wszystko, a ich potęga wyrodziła się w uciemiężeniu biednego i wzgardzonego ludu. W miarę wyziębienia miłości z każdym dniem wzrastała zazdrość i nienawiść. Umysły rozstroiły się do tego stopnia, że za najlżejszym powodem sąsiednie państwa niszczyły się wzajemnie wojnami i chrześcijanie z chrześcijanami walczyli w nieludzki sposób. Świat chrześcijański potrzebował reformy nie tylko ludu, ale i duchowieństwa.

Powaga świecka papieży wyniosła się pod niebiosa. Wojny krzyżowe, głoszone przez papieży, były raczej środkiem zdobycia panowania nad muzułmanami, aniżeli obronienia Ziemi Świętej. Nie było miłości i zgody w wojskach chrześcijańskich, narazie gorącą pobożnością zapalonych, puszczających się w religijnych pochodach do odebrania Grobu Pańskiego w Ziemi Świętej. Krzyżacy z godłem krzyża na piersiach nie nosili bynajmniej krzyża Chrystusowego w swem życiu. Wielki był brak cnót chrześcijańskich.

Gospodarz jednakże niebieski, widząc te braki i choroby czasów ówczesnych, w miłosierdziu swem nieprzebrany, przyszedł z pomocą upadłej ludzkości. Ten, który raz świat zbawił, po wszystkie czasy ratuje go i to zazwyczaj przez „głupstwa tego świata, abyzawstydzić mądrych".

I w tych to właśnie krytycznych czasach posyła Bóg na świat wielkiego reformatora obyczajów Świętego Franciszka, urodzonego w Assyżu we Włoszech 1182 roku.

Jemu to Najwyższy poleca przywrócić utracone chrześcijańskiej społeczności zdrowie. W wielu zewnętrznych znakach zapowiadało się wielkie posłannictwo tego męża Bożego.

Narodzenie jego w stajence i złożenie na sianie, pienia chórów anielskich, towarzyszących narodzeniu jego, zwiastują o mającem się dokonać podobieństwie wielkiem Św. Franciszka do Jezusa. Jak też o Chrystusie Panu, powiada Ewangelia św., że „pomnażał się w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi", tak Św. Franciszek pod opieką swej świętej matki robi wielkie postępy w nauce i cnocie, rozwija mowę ojczystą, a siła miłości zarazem i poezyi tchnie z jego pieśni, których lud uczył się na pamięć, a którym uczeni nie odmawiają zasłużonego podziwu.

Kuszony do zbytku, przyjemności i szukania sławy u świata, ulega narazie duchowi czasu, lecz ubezpieczony skarbem nieutraconej wśród uciech młodzieńczych anielskiej czystości, wychodzi z pokus zwycięzko. Chwila krótka światowego życia jego będzie dlań przedmiotem ciągłych rozmyślań o nędzy tego świata, bodźcem do surowej pokuty i upokorzeń wszelkich.

Po nawróceniu swem mówi często Święty o wielkiem swem nieuctwie, ale czyni to jedynie przez pokorę, mało sobie robiąc z nauki ludzkiej, skoro ciągle ma przed oczyma księgę doskonalszą, wszystkie umiejętności obejmującą, księgę Jezusa Ukrzyżowanego.

Hojny aż do rozrzutności dla biednych, ten wielki miłośnik ubogich i obrońca praw sprawiedliwych, staje się z rycerza świeckiego — rycerzem Chrystusowym. Wtedy poczyna duchownie rozumieć widzenie pałacu z orężem wszelkiego rodzaju, że tym orężem dla niego ma być krzyż i wypływająca stąd nauka życia chrześcijańskiego.

Przy kościele Św. Damiana słyszy Św. Fanciszek nadludzki głos: „Idź, napraw dom mój, który się wali". I kiedy po zrozumieniu dosłownem tego polecenia, odnowił swym kosztem trzy zrujnowane kościoły, czuje w duszy, że do większych rzeczy jest powołany, do odnowienia kościoła Bożego w duszach ludzkich. Nie wiedząc jednakże jak wziąść się do tego dzieła, słyszy pewnego razu rozkaz ewangeliczny podczas ofiary Mszy Św.: „Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani taistry


WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA
M. B. NIEUSTAJĄCEJ POMOCY PRZYCZYŃ SIĘ ZA NAMI

w drodze, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski. Albowiem godzien jest robotnik strawy swojej." [1])

Uważając, że te słowa do niego się odnoszą, natychmiast zrzeka się wszystkiego, co jeszcze posiadał, zmienia ubranie swoje, obiera sobie ubóstwo za wspólnika i towarzysza całego życia i w taki sposób zakłada fundamenty swego zakonu. Od owej chwili wśród tak wielkiej zniewieściałości i miękkości życia ówczesnych chrześcijan Św. Franciszek w twardej odzieży żebrze pożywienia u drzwi mieszkańców, których sam kiedyś obdarzał dobrodziejstwami, znosi naigrawania bezmyślnego tłumu i pragnie ich coraz więcej. Głupstwo krzyża Chrystusowego przyjął on i ukochał całem sercem jako mądrość najwyższą. Wyzuty ze wszystkiego, najbiedniejszy, ale i najweselszy z ludzi, szczęśliwy, że nie ma innego ojca, prócz Boga, staje ten szermierz na czele zgromadzenia zakonnego, które sam począł organizować. Ów apostoł i założyciel zakonu, naśladowca w wielu szczegółach życia Zbawiciela, wybiera sobie dwunastu uczniów apostołów z kraju własnego. Assyż dostarczył mu pierwszych towarzyszów.

Z chwilą przybrania sobie do pomocy towarzyszów-apostołów kończy się dla Św. Franciszka życie ukryte, podobne do życia Pana Jezusa w Nazarecie, a rozpoczyna się życie jego publiczne.

Po ułożeniu Reguły dla tego pierwszego zakonu Św. Franciszek udaje się z prośbą o zatwierdzenie reguły w Rzymie. Żadne prawo kościelne nie obowiązywało wówczas zakony do proszenia o to, bo i czyż potrzebują zatwierdzenia od władzy kościelnej rady Ewangelii św. zalecane przez Chrystusa. Św. Franciszek również nie spieszył się prosić o zatwierdzenie, jednakże był zmuszony następnemi okolicznościami. Upadek ducha w kościele ówczesnym zrodził wiele sekt i herezyi. Te pod pozorem odrodzenia moralności w kościele sami dopuszczali się niemoralnych występków, a nawet krwawych zbrodni.

Bracia Mniejsi, tak nazwani przez Św. Franciszka ze względu na obowiązek przestrzegania pokory w swem życiu, doznawali od duchowieństwa zbyt wielkich upokorzeń i wzgardy podczas swego apostołowania, a nawet byli uważani za heretyków i wypędzani z wielu dyecezyi i parafii.

Wszystko to skłoniło Św. Franciszka udać się do Rzymu. Hierarchia rzymska tak daleka była od zasad Ewangelii Św., że reguła Św. Franciszka, podyktowana mu przez Ducha Św., nie byłaby przez nich zupełnie zatwierdzoną, gdyby nie rozkaz Zbawiciela, dany przez widzenie niebieskie papieżowi Innocentemu III. Reguła została zatwierdzona ustnie.

Kolebką zakonu pierwszego był kościołek w Assyżu, Porcyunkulą — cząsteczką—zwany. Wzniesiony na kawałku małym ziemi, podarowanym przez OO. Benedyktynów. Tam patryarcha zakonu sam ćwicząc się coraz bardziej w cnotach Chrystusowych przygotowywał na wzór Chrystusa sumienia nowych apostołów, tam pasował ich na rycerzy Jego, rozkazując im zachować najściślejsze ubóstwo, czystość i posłuszeństwo zakonne. To miejsce, tak święte, na pamięć przywodziło Św. Franciszkowi wiele wspomnień i wzbudzało w nim wiele nadziei. Tu pierwsze dokonało się jego nawrócenie, tu otrzymywał objawienia co do założenia zakonów. Tu otrzymał zapewnienie Królowej Niebieskiej, otoczonej mnóstwem aniołów, że będzie nieustanną pomocą, patronką jego zakonu, wreszcie że tu udzielać Bóg będzie miłosierdzia i zupełnego darowania kar za grzechy pokutującym. Odpust ten wielki Cząsteczką zwany, był zapowiedzią udzielenia światu najobfitszych, najhojniejszych łask miłosierdzia Bożego w najkrytyczniejszych czasach świata.

Po założeniu zakonu męzkiego Opatrzność w posłannictwie odrodzenia zsyła Świętemu pomocnicę odpowiednią do pracy nad niewiastami. Była to znakomita dziewica Assyża matka Dziewic Ubogich, Św. Klara. Miejscem wybranym przez Pana Boga na kolebkę tego drugiego zakonu jest znowu sławna Porcyunkula—tak jak Płocka świątynia dla nas maryawitów.

(D. c. n.)

---

[1]) (Mateusz r. 10.)

Ułamek z Glossy Świętej Teresy.

Przed życiem czuję—nie przed śmiercią—trwogę,—
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski, grobową żałobą
I tem umieram—że umrzeć nie mogę!

Umrzeć lub cierpieć!—a cierpieć bez miary!
Bo mnie się z Tobą trza zlać w Twojem niebie,
Lub gdy nie można—żyć w piekle dla Ciebie!
Szlij mi więc męki jak niebieskie dary!
Im sroższe będą, tem mi więcej błogie —
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę!
Jedynej ulgi na moje męczarnie
— A jedna tylko — Śmierć się nazywa —
Śmierci dać sobie nie zdołam bezkarnie!
O bardzom Panie, bardzom nieszczęśliwa!
Tę jedną szczęścia Tyś zamknął mi drogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę!

Czasem Cię tylko widuję w widzeniu,
Lecz ty nie raczysz długo ze mną zostać,
Wnet niknie Bożo-Człowiecza Twa postać
I w gorszem jeszcze konam znicestwieniu!
— Przed chwilą byłam w Wieczności rozlana —
— Nikt nie rozeznałby sługi od Pana —
Ty Bóg, Ty dla mnie stawałeś się mały,
A ze mnie małej, wyrastał Bóg cały!
Tyś się zamykał w mem sercu jak w grobie —
— Jam się jak Bezmiar szerzyła ku Tobie!
Przez nieskończonej Łaski zezwolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie —
Stworzenie w Stwórcę, przez jedno westchnienie.
Mnie już tak było jakby po pogrzebie —
Bez ciała byłam, na ziemi i w niebie.
Na wieki z Tobą — przy Tobie — u Ciebie!
W twarz Ci patrzałam — ale nie oczyma —
Bo na to wzroku ócz śmiertelnych niema.
Głos twój słyszałam, lecz nie ziemskim słuchem —
Wszystkom widziała i słyszała — duchem! —
A jednak Panie Tyś jaśniał przede mną,
Jakby słońc słońce, w którem kształt człowieka!
Ach! światło dzienne, nocą wiecznie ciemną
Przy tem promieniu, co z Twych skroni ścieka
— Choć nie cielesny — widomszy niż ciało —
I słowo każde co z ust Twych spływało
Dźwiękiem dźwięczniejszym, niż dźwięk ssan przez [uszy,
Niebrzmiące, brzmiało jak pieśń, w mojej duszy!
I byłam z Tobą — oglądałam Ciebie
Nie ukrytego w Przenajświętszym Chlebie
Nie tajonego przesłonami Cudu —
Lecz jakim bywasz wśród Aniołów ludu
Tam gdzie nad światem królujesz z Świętymi!
Takim Cię — takim — tu miałam, na ziemi!
— Lepiej od Świętych widziałam Cię Panie!
Bo silniej kocham, goręcej niż Oni!
— Już w domu wiecznym Tyś dał im mieszkanie, —

A ja gdzie mieszkam? — co mnie strzeże, broni?
Gdy mnie porzucasz, zostaję w rozpaczy —
Lecz ból i rozpacz, cóż to dla mnie znaczy?
Im bardziej tęsknię, tem kocham goręcej,
Im więcej męki, tem miłości więcej,
W tem piekle bożem Bożego kochania,
Gdzie Twa obecność, mnie nawet rozrania —
Bo chwilą później Tyś znowu daleki,
I nim powracasz, upływają wieki!
Bez Boga mego — a z Boga wspomnieniem
Leżę na ziemi grobowym kamieniem —
A pod tym głazem mej niewruszoności
Smutek przejada do szpiku me kości!
Żądam bez miary — miłuję bez granic —
Miłość i żądza nie zdały się na nic —
Zmienionam cała w jedno upragnienie,
Lecz Twojej woli w tych chwilach nie zmienię!
Pan nieśmiertelny nie zstąpi do sługi,
Aż kiedyś — kiedyś — znowu po raz drugi!
I mimo Twoją, o Ty mój, przestrogę
Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę!

Przestrogi na czasie.

Koniec wszystkiego przybliżył się, przetoż roztropnymi bądźcie i czuwajcie w modlitwach. A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim.

I Piotr, 4.

Wojna europejska, tak dawno przewidywana, z taką bojaźnią oczekiwana,—stała się faktem dokonanym.

W tak poważnej chwili pragniemy zwrócić się do naszych Braci i Sióstr ze słowami przestrogi, opartej na przytoczonych powyżej słowach Pisma Św.

„Roztropnymi bądźcie...“ Nie traćmy spokoju i równowagi, nie poddawajmy się rozpaczy lub bojaźni. Nic nie dzieje się bez Woli Bożej i nic też nam bez Woli Bożej zaszkodzić nie może. — Roztropność chrześcijańska nakazuje nam ratować przedewszystkiem rzeczy ważniejsze. Otóż najważniejszą dla nas jest miłość ku Panu Jezusowi Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie, czystość serca i życie chrześcijańskie. To niech będzie głównym przedmiotem naszej troski i starania; rzeczy doczesne stawiajmy na drugim planie. Dziś bardziej niż kiedy mają zastosowanie słowa Zbawiciela: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“.

„Czuwajcie w modlitwach...“ Czuwać,

znaczy mieć się na baczności, wciąż zważać na otaczające nas niebezpieczeństwo utraty zbawienia. „Czuwajcież i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“, mówi Pan Jezus. „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem ów dzień nie przypadł“ (Łuk. 21, 34). To rozkazanie Chrystusa Pana dobrze wypełnimy, jeżeli wierni będziemy naszemu świętemu obowiązkowi Adoracyi, jeżeli usiłować będziemy, „aby nasze kościoły stały się rzeczywiście domami modlitwy, w którychby kapłani wraz z ludem otaczali przybytek pański“. Trwajmyż tedy wiernie w Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, nie zaniedbując tego obowiązku pod żadnym pozorem.

„A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim“. Najwznioślejszą, najwyższą cnotą jest miłość. Ona jest treścią życia chrześcijańskiego, istotą doskonałości, wypełnieniem zakonu i wszelkich przykazań. Bez miłości wszystko jest martwe i niepożyteczne, — z miłością wszystko żyje i owoc przynosi. Powinniśmy tedy — w tych dniach nawiedzenia Pańskiego — zdobywać się na prawdziwą miłość bliźniego, miłość nie w słowach i pięknej mowie, ale w uczynku i szczerości. Charaktery nizkie, egoistyczne w czasie klęsk publicznych zapominają o wszystkiem, a siebie tylko tuczą i ochraniają; miłość prawdziwa przeciwnie — zapomina o sobie, a poświęca się dla drugich, aby drugim ulżyć. Poświęcenie i ofiara — to cechy prawdziwej miłości.

Bracia i Siostry Maryawici! Zjednoczmy się ścisłym węzłem prawdziwej i szczerej miłości, przebaczmy sobie wzajemnie wszelkie urazy lub krzywdy, poświęćmy się dla dobra współbraci, a Bóg pokoju i miłości napełni nas pokojem, który przewyższa wszelki umysł i jest zadatkiem pokoju wiecznego.

Z życia Maryawickiego.

Leszno.

W dniu 31 lipca, w piątek z rana, została ogłoszona w Lesznie mobilizacya wszystkich tak zwanych zapasowych. Tegoż dnia w nocy rozkazano takowym stawić się na punkt zborny. Zaskoczeni znienacka nasi bracia-żołnierze, nie stracili bynajmniej ducha. Załatwiwszy do południa swe przygotowania do podróży, całe popołudnie poświęcili na Spowiedź i modlitwę. Ponieważ z rana nie było możliwem załatwić duchownych potrzeb, bo rozkaz jak błyskawica spadł na nieprzygotowanych, postanowiono od obiadu wstrzymać się siedem godzin od jedzenia i wieczorem na uroczystych nieszporach przyjąć Ciało i Krew Pańską jako Wiatyk. Ludu zgromadziło się pełen kościół. Kilkudziesięciu zapasowych ze świecami, gorejącemi w rękach klęczało przed Najświętszym Sakramentem. Zaintonowano „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“, po prześpiewaniu którego O. Bazyli wygłosił naukę okolicznościową, poświęcił medale adoracyjne, włożył wszystkim żołnierzom na szyję i w celu uproszenia opieki Matki Najświętszej odmówiono Różaniec, część bolesną, poczem odczytawszy kapłan akty do Komunii Świętej, udzielił mającym udać się w podróż Przenajświętszy Sakrament.

Nastąpiły potem uroczyste nieszpory, po których obniesiono procesyonalnie około kościoła Najświętszą Eucharystyę przy śpiewie: „Jezusa Ukrytego“ i dźwięku wszystkich dzwonów. Po wygłoszeniu mowy pożegnalnej, uczestnicy rozeszli się do domów, poczem o 12 w nocy podwodami udali się do gminy, a stąd do Grodziska.

Maryawiccy żołnierze zapasowi z Leszna zaopatrzyli się w moc łaski Bożej. Każdy przeczuł, że odegra się niedługo wielki dramat religijno-społeczny, rozstrzygający losy ludzkości.

Opancerzeni Ciałem i Krwią Pańską i Nieustającą Pomocą Przenajświętszej Maryi Panny spokojnie opuścili nasi leszniacy swe rodziny i zagrody, udając się do mety swego posłannictwa. Błogosław im Boże i wszystkim maryawitom, którzy poszli na wojnę!

Sosnowiec i Dąbrowa.

Dnia 20 i 21 lipca O. Biskup M. Andrzej Gołębiowski wizytował parafie Zagłębia — Dąbrowę i Sosnowiec. Do Dąbrowy O. Biskup przybył 20 lipca z rana. Oprócz sporej gromadki wiernych, zebrały się dzieci przygotowane do pierwszej Spowiedzi i Komunii Św.

O. Biskup zasiadł do konfesyonału, aby wysłuchać Spowiedzi dzieci i innych wiernych. Około g. 10-ej odprawił uroczystą Mszę Św., w której dzieci przyjęły po raz pierwszy Komunię Św. Po Mszy Św. i stosownej nauce O. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 13 dzieci.

Tegoż dnia po południu O. Biskup odjechał do Sosnowa, gdzie również zgromadziły się dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii Św. Zaraz też przybyły pasterz zasiadł do konfesyonału. Wieczorem odprawione zostały uroczyste nieszpory z nauką, a potem wierni spowiadali się do późnej nocy. Na drugi dzień, to jest w niedzielę 21 lipca, o g. 8 rano O. Biskup odprawił Mszę Św. czytaną dla dzieci, i udzielił im Komunii Św., a po Mszy Św. zachęcał do miłości Pana Jezusa i wytrwania w dobrem. O g. 11-ej O. Biskup odprawił uroczystą Sumę, na którą wierni zebrali się licznie. Po Sumie i po nauce O. Biskup udzielił 13 dzieciom Sakramentu Bierzmowania. Na nieszpory O. Biskup pojechał do Dąbrowy, skąd nazajutrz po rannej Mszy Św. udał się do Łodzi.

Gniazdów (par. Koziegłowy).

Doroczny odpust w naszej parafii, przypadający na dzień św. Maryi Magdaleny, odbył się u nas w tym roku bardzo uroczyście. W wigilię tej uroczystości był dzień Adoracyi miesięcznej, choć to były żniwa w najwyższem napięciu, jednak na Adoracyę wieczorem ludziska zgromadzili się licznie. Przyjechał też O. Biskup M. Andrzej Gołębiowski wraz z O. M. Leonem Miłkowskim. Adoracyę odprawiliśmy wspólnie, a przewodniczyli nam O. Biskup wraz z trzema kapłanami. Ludzie spowiadali się do późnej nocy. W dzień św. Maryi Magdaleny O. Biskup i inni Ojcowie od samego rana zasiedli do konfesyonałów, spowiadając licznych wiernych, garnących się do Sakramentu Pokuty. Uroczystą sumę odprawił i kazanie wypowiedział O. Biskup. Po nabożeństwie 19 osób, przeważnie dzieci, przyjęło Sakrament Bierzmowania.

Na drugi dzień rano O. Biskup udał się do wsi Starcza, parafii Poczesna. Miła ta i gorliwa, choć nie wielka parafia, pomimo gorących żniw, zebrała się prawie cała do swego pięknego kościółka. Wszyscy też byli u Spowiedzi św., której O. Biskup wraz z O. Miłkowskim słuchał od g. 8-ej do 11-ej. Po Mszy Św. i nauce 3 osoby przystąpiły do Sakramentu Bierzmowania.

Filipowo.

Na uroczystość Bożego Ciała przybył do nas O. M. Feliks Tułaba. Po sumie odbyła się uroczysta procesya, w której wziął udział bardzo liczny tłum wiernych. O. Feliks przy każdym ołtarzy mówił bardzo gorliwe kazanie, a te nauki wzbudzały podziw w inowiercach, maryawitom zaś wyciskały łzy z oczu. Dziękowaliśmy Panu Jezusowi, że nas powołał do życia maryawickiego, a potem bardzo wiele braci i sióstr poszło do Spowiedzi Św., tak że O. Feliks do godziny dwunastej w nocy zasiadał w konfesyonale.

Franciszek Kościuch.

Wielojęzyczność wobec idei Królestwa Bożego na ziemi.

(Dok.)

Wprawdzie, indywidualizacya narodowa ma swoje dodatnie cechy, tworzy stylowe charaktery, wyrabia życie, ale tylko utrzymana w granicach wszechmiłości i wszechdążności do ideału powszechnego braterstwa. Inaczej nacyonalizm staje się ślepą potęgą — wprost niebezpieczną dla ziszczenia się podstawowych ideałów ludzkości. Należy więc wszelkimi środkami zbliżać się narodom do siebie, wzajemnie się poznawać, wyrozumiewać, bratać się z sobą—słowem starać się wynajdywać wspólne punkta łączności w dążeniach urzeczywistniania wspólnego dobra na ziemi.

Zapewne tego sama znajomość języków nie dokona. Na to trzeba siły Boskiej—i takową ludzkość posiada na szczęście w całej pełni w osobie i nauce Jezusa Chrystusa. Ideały Ewangelii—to podstawa dla wszystkich narodów dla wspólnego porozumienia się i zbratania. Język stać się może i winien tylko czynnikiem zewnętrznym, pomocniczym. Dzięki Bogu na ziemi powoli nastaje oryentacya. Osoba Pana naszego Jezusa Chry-

stusa, Jego Ewangelia zaczynają interesować coraz serdeczniej całe zastępy ludzi ze wszystkich narodów. Udogodnienia międzynarodowe, zbliżenie się najdalszych krańców ziemi za pomocą pary, elektryczności dokonały wielkich przewrotów na dobro braterstwa ludów. Dotąd niestety w pierwobytnej formie bezradności stała jedna tylko sprawa językowa. Stwarzano tysiące cudownych metod, za pomocą których usiłowano w reklamach nauczyć naiwnego nabywcę w przeciągu 3 miesięcy, pół roku obcego języka. Były to jednak tylko albo „pobożne życzenia" autorów, albo zwykła blaga reklamistów.

Przełamać przegrody językowe i zbliżyć umysłem i sercem ludzi różnych narodów, którzy dla siebie dotąd są jeszcze „nieukami"— było do niedawna wprost niepodobieństwem. Wprawdzie wysiłkiem nadzwyczajnym można się było ostatecznie nauczyć jednego lub dwóch języków, aby niemi właściwie kaleczyć tylko język obcy—ale i to nawet stawało się udziałem „nadzwyczajnych istot."

Przeciętny inteligent zawsze musiał być „niemcem" dla ludzi innych narodowości i wszyscy z zagranicy dlań byli również „niemcami". Pozostawały dla porozumienia się wzajemnego jedynie sposoby, używane aż dotąd u dzikusów, a sposobem tym jest rozmowa „na migi", lub za pośrednictwem kilkunastu słów lub zdań, rzucanych bez istotnego związku i sensu.

Przywilejem znajomości języków szczycić się dotąd mogła wyłącznie niemal kasta bogaczy i arystokratów, których stać było na utrzymywanie sztabu bon, szczebioczących z dziećmi od kolebki. A język tak zdobyty niczem innem nie bywał i do niczego innego nie służył, tylko jako strój papuzi—dla wyróżnienia się od gminu i nadania życiowego szyku! Zwrotem stanowczym ku lepszemu stał się genialny wynalazek języka sztucznego, umówionego—jakim jest dzisiaj t. zw. język „Esperanto".

Każdy średniej miary inteligent prawie bez żadnych nadładów pracy, pieniędzy i czasu stać się może posiadaczem c u d o w n e g o ś r o d k a porozumienia się z obcemi narodowościami i posiłkowania się twórczością zagranicy zapieczętowaną dotąd na kłódkę obcych języków. Dziś ta ważna sprawa dla ludzi dobrej woli została rozwiązana — każdy naród posiadając swą własną duszę i swój własny język żywy stać się może współwłaścicielem języka współdzielczego, który jako taki jest idealnem rozwiązaniem t r u d n o ś c i j ę z y k o w e j na całym globie ziemskim. Jeżeli dzięki parze, elektryczności skrócone zostały do minimum dawne olbrzymie przestrzenie geograficzne, — i dzisiejszy apostoł może błyskawicznie przenosić się setkami mil, prawie niespostrzeżenie, to jakiem kolosalnem ułatwieniem stać się może dla związków międzynarodowych wynalazek, zbliżający ludzi nie tylko geograficznie, ale umysłowo, duchowo?!. Dotąd wielojęzyczność dla krain ducha i serca była tą starożytną lokomocyą, na którą trzeba było życie marnować w niesłychanych wysiłkach, mogących być zużytymi na coś więcej pożytecznego i pięknego. Trzeba więc tę „p i e r w o b y t n o ś ć j ę z y k o w ą" zamienić na coś bardziej analogicznego i w dziedzinie geografii ideowej.

Genjusze świata, poczynając od Kartezyusza, Lejbnitza, a nawet dalej zastanawiały się nad tem i robiły próby, niestety jak wszystkie prawie próby w swoim czasie nie udatne. Przyszedł jednak szczęśliwy moment, że próba współczesna udała się w zupełności i stała się faktem dokonanym. Język „Esperanto" najzupełniej odpowiada wszystkim wymaganiom i pragnieniom ideału zbliżenia stosunków ludzkich. Kto tego języka się nauczy i przyczyni się, że go się i inni nauczą, ten, rzec można, posiądzie znajomość wybraną wszystkich języków świata, bo przyspieszy chwilę, że tym językiem porozumieć się będzie mógł wszędzie i ze wszystkimi. Czy, nie jest to wielkie przedsięwzięcie chrześcijańskie?

Wszak Maryawityzm nie jest dany wyłącznie na własność Polski, wszak z ideą Dzieła Odrodzenia chrześcijańskiego będzie należało apostołom naszym rozejść się z Polski po świecie całym, — aby dotrzeć do wszystkich i wszędzie. Jeżeli nowemu apostolstwu służą już wiernie i służyć będą nadal coraz doskonalej: para, elektryczność w najbardziej przedziwnych zastosowaniach, tem ci więcej służyć może i powinien j ę z y k m i ę d z y n a r o d o w y, jakim się w zupełności okazał „Esperanto".

Wobec tego com pokrótce napisał uwa-

żam, że mam prawo powórzyć, z odpowiednią zmianą, maksymę chrześcijańskiego pisarza, zacytowaną w początku tego artykułu, mianowicie, że jednem z najbardziej chrześcijańskich zadań jest przyswajanie sobie języków obcych, których skrótem i algebraiczną formułą jest „Esperanto“ — a więc tem zadaniem chrześcijańskiem będzie, według mego skromnego mniemania, nauczenie się i szerzenie języka esperanckiego pośród Maryawitów.

Czyż nam Maryawitom inteligentniejszym, którym w udziale przypadło często konferować z przedstawicielami Starokatolicyzmu i innych wyznań, dla których język nasz polski jest nieznany, a dla nauczenia się go przytrudny — nie należałoby zużytkować w celach szerzenia ideałów Ewangelii wzmiankowanego języka pomocniczego?. Sądzę, że tak. Ale nic się nie powinno przyjmować, lub zwalczać bez uprzedniego zbadania sprawy, więc, ma się rozumieć, przedewszystkiem upraszam Sz. Redakcyę „Wiadomości Maryawickich,“ aby w omawianej sprawie pozwoliła mi zamieścić szereg artykułów, które pozwolą rzeczowo zastanowić się nad poruszonym przedmiotem i zgromadzić potrzebne dowody, wobec których ostateczny wynik „za“, lub „przeciw“ będzie dla czytelników niezmiernie ułatwiony. Pisałem te słów kilka z gorącem pragnieniem przysłużenia się choć maluczko sprawie Królestwa Bożego na ziemi, którego rozwój i pochód między innemi, sądzę wstrzymuje wielojęzyczność wspóczesna.

Mariavita esperantisto.

Z geografii.

Geografia, jak sam wyraz grecki określa, jest to opis ziemi, jej powierzchni. W pierwszych numerach naszego tygodnika mówiliśmy ogólnie o planetach, do których należy i nasza ziemia, że jest ona bryłą okrągławą, unosi się w przestworzu. My z niej nie spadamy, bo ziemia posiada w swym środku siłę przyciągającą... Obecnie pomówimy o częściach ziemi a najpierw o Europie, w której odgrywa się wielka wojna państw europejskich. Z pięciu części świata największą jest Azya, następnie Afryka, później Ameryka, wreszcie nasza Europa i najmniejszą częścią jest Australia. Na te pięć części dzieli ziemię woda. Woda trzy razy większą zajmuje przestrzeń kulistej powłoki ziemi niż ląd.

Ląd stały nie tworzy na ziemi jednolitej nieprzerwanej masy, ale w wielu miejscowościach rozpada się na liczne i gęste grupy wysp większych i mniejszych. Morze oblewa wszystkie lądy, wszystkie wyspy, wciska się w zlodowaciałe okolice podbiegunowe, opasuje całą kulę ziemską. Przestwory więc wodne rozciągające się między oddzielnymi lądami, nazywają się oceanami, są one częściami morza powszechnego. Pięć znamy oceanów: ocean Wielki czyli Spokojny, Atlantycki, Indyjski, Podbiegunowy południowy i Podbiegunowy północny.

Jak widzimy na rysunku, naszą część świata, Europę, oblewa z północy (północ u góry mapy) ocean północny czyli morze lodowate, od zachodu (zachód z lewej strony każdej mapy) ocean Atlantycki, od południa (u dołu mapy) oblewa morze Czarne i Śródziemne, a od wschodu (z prawej strony mapy) Europa graniczy z Azyą, — granicę stanowią góry Uralskie i morze Kaspijskie.

Część nasza ziemi przedstawia wązki pień, rozdzielony na pewną liczbę półwyspów (półwyspem nazywamy niewielką część ziemi, oblaną z trzech stron wodą). Półwyspy znowu dzielą się na bardzo liczne ramiona. Tak na północy mamy półwysep Skandynawski, gdzie są dwa państwa Szwecya i Norwegia; na zachodzie półwysep Pirenejski, gdzie są państwa Hiszpania i Portugalia; na południu półwyspy Włoski i Bałkański, gdzie są państwa Włochy i bałkańskie Grecya, Turcya, Bulgarya, Rumunia, Albania, Czarnogórze i Serbia, w której toczy się wojna z Austryą. Na zachodzie Europy widzimy wyspy Wielkobrytańskie, które zajmuje państwo Angielskie. Wyspy te były również kiedyś półwyspem, ale, odkąd oblane są wodą ze wszystkich stron, stanowią już wyspy.

Ludność Europy wynosi około 400 milionów na 180 tys. mil kwadratowych. Co do gęstości zaludnienia Europa ustępuje tylko niektórym częściom Azyi (Indyom Przedgangesowym i Chinom). Gęstość zaludnienia waha się naturalnie dość znacznie, kiedy północne części Rosyi i Skandynawii są prawie


OCEAN ATLANTYCKI
MORZE LODOWATE PÓŁNOCNE
ISLANDJA
IRLANDJA
SZKOCJA
ANGLJA
LONDYN
PORTUGALJA
HISZPANJA
MADRYT
FRANCJA
PARYŻ
BELGJA
HOLANDJA
SZWAJCARJA
BERN
WŁOCHY
RZYM
NEAPOL
M. PÓŁNOCNE
DANJA
NORWEGJA
SZWECJA
CHRISTIANJA
SZTOKOLM
M. BAŁTYCKIE
BERLIN
PRAGA
WIEDEŃ
AUSTRO-WĘGRY
KRAKÓW
WARSZAWA
LWÓW
WILNO
HELSINGFORS
PETERSBURG
MOSKWA
KIJÓW
ODESA
SERBJA
RUMUNJA
BUKARESZT
BUŁGARJA
TURCJA
GRECJA
M. CZARNE
G. KAUKAZKIE
M. KASPIJSKIE
G. URALSKIE
AFRYKA
MORZE ŚRÓDZIEMNE
AZJA
MAPA EUROPY
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW
MORZE
RZEKI
STOLICE PAŃSTW
MIASTA

bezludne, w obszarach przemysłowych Anglii, Belgii i Niemiec liczba ludności wzrasta do dwudziestu tysięcy na milę kwadratową.

Mieszkańcy Europy należą przeważnie do rasy białej, pnia Indo-Europejskiego i składają trzy grupy narodowości, prawie równe liczebnie, a mianowicie:

1) Greko-Romanie. Przodkowie ich należeli niegdyś do państwa Rzymskiego i przyjęli język łaciński, z wyjątkiem Greków i Albańczykow. Do nich należą: Włosi, Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy, Rumunowie, Grecy i Albańczycy.

Pięć pierwszych wyznają po większej części katolicyzm. Zamieszkują południe i południo-zachód Europy.

2 Germanie: Niemcy, Holendrzy, Anglicy, Skandynawowie (Szwedzi, Norwegczycy, Duńczycy), wyznają przeważnie protestantyzm i zajmują głównie środkową i północno-zachodnią część Europy.

3 Słowianie: Rosyanie, Polacy, Czesi, Słowacy, Serbowie, Kroaci i Słowieńcy, wyznają religię przeważnie grecko-wschodnią, po części i katolicką i zamieszkują głównie wschód Europy. Pokrewni Słowianom są Litwini.

Nieliczne tylko ludy należą do rasy Mongolskiej, jak: Turcy na półwyspie Bałkańskim, Madziary (Węgrzy) na nizinie średniego Dunaju, Tatarzy na południo-wschodzie Europy, Finnowie na północo-wschodzie.

Korzystne warunki geograficzne, szczególnie klimatyczne, Europy uczyniły ją częścią świata najbardziej cywilizowaną.

Silne rozczłonkowanie Europy i podział jej na liczne mniejsze i większe samodzielne części, wpłynął na wytworzenie się także wielu samodzielnych narodowości, co sprzyjało bardzo rozwojowi kultury.

Z powodu łatwych komunikacyi (silne rozczłonkowanie brzegów, brak niedostępnych gór), narody te weszły z sobą oddawna w ożywione stosunki handlowe, a stosunki te są ważną dźwignią rozwoju.

Prócz tego Europa nie posiada prawie zupełnie pustyń i stepów, co pozwoliło na szybki rozwój rolnictwa, a blizkość innych części świata (Azyi, Afryki) ułatwiła sprowadzenie znajdujących się tam pożytecznych roślin i zwierząt.

Wreszcie, bogate pokłady węgla kamiennego, wpłynęły na rozwój przemysłu.

Z powodu tych wszystkich warunków, Europejczycy stoją najwyżej pod względem oświaty, w przemyśle i wynalazkach prześcignęli inne narody cywilizowane i zapanowali nad całą ziemią; otrzymują z innych części świata płody surowe i przerabiają je w swych fabrykach. Jest to podstawą zyskownego handlu Europy z innemi częściami świata.

Rozwój handlu znajduje się w ści-

Dziwne sny, dziwny dzień.

Dziwny sen miałam, Panie Jankowski. Śniło mi się, że ten dom przemienił się na kościół, a święty Antoni podniósł monstrancyę do góry i błogosławił Hostyą Najświętszą. Dziwny, przedziwny sen, powtórzyła pani Stanisława Górniakowa.

— Widocznie błogosławieństwo Boże jest z nami — odpowiedziałam.

— Tak, tak! Ja właśnie odprawiam nowennę do przyczyny Świętego Antoniego, aby mąż mój Władysław wyrzekł się zupełnie wódki.

— Dobrze pani czyni, módlmy się wszyscy, aby całe nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem duchowieństwo to uczyniło, by wszyscy wyrzekli się wódki, tej szatańskiej komunii. Jednakże ten sen mnie zastanawia, ze dom ten, który niedawno kupiłem od pani zamienił się na kościół. Oby tak było naprawdę, by stał się świątynią i miejscem skąd mogłaby rozchodzić się po całym Piotrkowie i dalej po okolicy chwała Boża, połączona ze skasowaniem nałogów grzechowych krwawo - mięsno - rzeźniczych, bawaro - wódczanych, tytuniowo-papierosowych i strojnomodnych. Wiemy o tem dobrze, że i tutaj jest cała armia pijaków papierosiarzy. Zdarza się nawet często widzieć, że osoba duchowna, idąc ulicą, jawnie pali papierosa i zupełnie nie wstydzi się tego. Tutejsi mieszkańcy kulturalniejsi bardzo są zgorszeni tem, że palacze tytoniu, stojąc obok kościoła farnego

słym związku z kolonizacyą. Kolonizacya zaczęła się rozszerzać na wielką skalę, głównie od czasu odkrycia Ameryki i drogi morskiej do Indyi (naokoło Afryki). Udział w tej kolonizacyi, wzięły naprzód ludy mieszkające nad oceanem, Hiszpanie i Portugalczycy; później Francuzi i Holendrzy, a na ostatku Anglicy.

Z ludów lądowych w ruchu kolonizacyjnym wielki udział wzięli Rosyanie, dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu z Azyą.

Ameryka i Australia są prawie zalane Europejczykami; w Azyi wzięli w swe posiadanie wielkie przestrzenie Rosyanie i Anglicy; Afrykę zaś, w ostatnich dziesiątkach lat, podzieliły między siebie państwa europejskie.

Kronika.

KRAJOWA.

— Nabożeństwo i przemowa Najjaśniejszego Pana. W Petersburgu po odczytaniu Manifestu i odprawieniu nabożeństwa w sali Mikołajewskiego pałacu Zimowego, Najjaśniejszy Pan powiedzieć raczył: „Ze spokojem i godnością przyjęła Nasza Wielka ojczyzna wiadomość o wypowiedzeniu nam wojny. Jestem przekonany, że z takiem samem uczuciem spokoju doprowadzimy wojnę do końca, bez względu na jej wynik. Oświadczam tu uroczyście, że nie zawrę pokoju tak długo, dopóki ostatni nieprzyjacielski żołnierz nie opuści ziemi naszej.“

— Zwołanie Rady i Dumy państwowej. Komunikat urzędowy. Imienny ukaz Najwyższy do Senatu Rządzącego:

„Z powodu zesłanych na ojczyznę Naszą ciężkich doświadczeń, pragnąc znajdować się w zupełnej łączności z narodem, My, uznaliśmy za pożyteczne zwołać Radę państwa i Dumę. Wskutek tego, na zasadzie art. 99 praw zasadniczych rozkazujemy: wznowić pracę Rady państwa i Dumy w dniu 26 lipca st. st. (8 sierpnia) n. st. roku bieżącego.

Senat Rządzący nie omieszka w wykonaniu powyższego poczynić odpowiednich zarządzeń.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

Petersburg 20 lipca (2 sierpnia) 1914 r.

Kontrsygnował prezes Rady ministrów sekretarz stanu Goremykin.

— Odroczenie protestu weksli. Na imię ministra skarbu ogłoszony został imienny ukaz Najwyższy o odroczeniu protestu weksli do czasu ukończenia terminów czasu wojennego.

— Kursa sanitaryuszek. Wiele osób zapytuje czy wobec już rozpoczętej wojny sz. panowie lekarze a zwłaszcza chirurdzy nie urządzą wykładów praktycznych na przygotowanie pielęgniarek dla rannych. Wolne lokale szkolne, łatwość zezwolenia władzy i znaczny zastęp kandydatek gotowych poświęcić się temu miłosiernemu dziełu zachęcić winny do podjęcia najrychlejszego tej sprawy.

---

przed sumą, podczas sumy i po sumie, dyabelskiem smrodliwo-dymnem kadzidłem w postaci papierosa okadzają swą świątynię i przechodniów i siebie wzajemnie. A gdyby księża przestali palić, to i u ludzi świeckich zmniejszyłby się ten nałóg.

Daj nam Boże, abyśmy utworzyli takie bractwo, w którem nikt nie poważyłby się przy łasce Bożej pić wódki i palić tytoniu, bo do tej pory jesteśmy pośmiewiskiem narodów, które powtarzają często „Polacy, pijacy i łajdaki, nic na nich liczyć nie można, gryzą się wzajemnie, okradają i oszukują“. Ale żeby tą łaskę Bożą sobie wyjednać do zarzucenia tych nałogów, potrzeba się modlić i do Sakramentów świętych uczęszczać.

Po tej rozmowie z panią Stanisławą Górniakową upłynęło kilkanaście dni, gdy zobaczyłem się z panem Błażejem Ratajczykiem właścicielem sąsiedniej posesyi.

Dziwny miałem sen, panie Jankowski — powiada — śniło mi się, ze tutaj do pańskiego ogródka spuścił się z nieba krzyż i usadowił się w samym srodku pańskiego ogródka, a potem nanowo wzniósł się w górę do nieba i zniknął. Co to ma znaczyć, nie mogę pojąć.

I mnie zdumienie ogarnęło zwłaszcza, gdy przypomniałem sobie sen pani Stanisławy Górniakowej. Zrozumiałem w tem, że jawna wola Boża przemówiła przez ludzi dobrego ducha, by założyć kaplicę maryawicką. Wtedy nikt jeszcze nie myślał o założeniu kaplicy. Działo się to na początku 1913 roku.

Dziś, gdy wspomnę sobie dzień otwarcia kaplicy Najświętszego Sakramentu w dniu

ZAGRANICZNA.

* Bieda u bogaczów. Półtora tysiąca turystów amerykańskich, przeważnie miliarderów (miliard dolarów amerykańskich równa się 2 tysiącom milionów rubli) doznaje wielkiego braku pieniędzy, gdyż listy kredytowe i czeki w banknotach zagranicznych nie mają obiegu.

Rząd Stanów Zjednoczonych wysyła na krążowniku półczwarta miliona dolarów w złocie.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Miałem sposobność rozmawiać z jednym kapłanem maryawickim o budżecie naszym. W parafii tej, gdzie ów kapłan najwięcej przebywa, wypłaca się rocznie 800 rubli procentu ludziom. Zapytałem komu płaci. Odpowiada ów kapłan, że braciom maryawitom. Nie chciałem narazie wierzyć, aby bracia maryawici mieli brać jedni z drugich procenta, a właściwie to sami z siebie, bo jeżeli do jednego celu dążą, to jak to wygląda—jeden da ofiarę, a drugi ją zabierze procentami, przecież wszystkie instytucye maryawickie są ogólne i czy one są w Łodzi, czy w Warszawie, czy gdzieindziej. A cel do jakiego dążymy jest wiadomy, że mamy być jedną rodziną Bożą, to po co z kieszeni w kieszeń przekładać i utrudniać sobie warunki bytu. Pożyczyć i wziąść procent, to każdy pan Jankiel czy Icek potrafi, my nie to mamy wiedzieć, ale to co powiedział Pan Jezus: „Pożyczajcie, niczego się nie spodziewając, bo jeśli pożyczacie, żebyście z lichwą wzięli, to tak poganie czynią, a żaden nie jest co by nie miał wziąść stokroć więcej“; lub te słowa: „kto ma dwie szaty, niech odda jedną niemającemu“. Cóż my na to, że tego nie czynimy! Jeszcze dużo chyba braci maryawitów nie wie o tem, że pożyczka na procent nas nie usprawiedliwi przed Bogiem, bośmy powołani do odnowienia życia pierwszych chrześcijan. Pan Jezus nam daje urodzaje, dochody ze wszystkiego w tym celu, żebyśmy i o biednych ludziach pamiętali i o potrzebach kościoła, kapłana, o potrzebach szkoły, ochrony dla dzieci i t. p. Jedna okoliczność, która usprawiedliwia pobieranie procentów, gdy ktoś ma tylko kilkadziesiąt rubli względnie kilkaset całego majątku i już jest starym, niedołężnym, chorym i z tego ma tylko utrzymanie, ale i taki winien przed śmiercią swe dożywocie co nie wybrał, zapisać parafii na szpital i t. d. Ale wprost hańbiącem jest pobierać bogatym procent z kościoła.

Szanowni bracia maryawici wiedzą, że przybliża się dla nas chwila wielkiej wagi i może Pan Jezus użyczy nam jeszcze Miłosierdzia Swego, a wtedy zrozumiemy swoje błędy.

Zalewski z Łomży.

Przypisek Redakcyi. Drogi Bracie, niestety nie wszyscy jeszcze tak rozumieją, jak Brat, ale mamy nadzieję, że z czasem liczba tak pojmujących znacznie się powiększy, boć wszak i „Kraków nie odrazu zbudowany“, mówi przysłowie.

Język międzynarodowy.

Niejednokrotnie daje się widzieć, że na kongresach, wszechświatowych zjazdach leka-

---

15 marca 1914 roku i te dwa sny, z których pierwszy pochodzi przez pośrednictwo kobiety, a drugi — męczyzny, zdumienie mnie ogarnia — tak, jak ogarnąć musi i tych, którzy mieli te sny przedziwne.

I kaplica Najświętszego Sakramentu została otwartą w Piotrkowie na Starostwie, przy ulicy Leonarda № 14.

Rajmund Jankowski.

Niedawno znowu przychodzi do mieszkającej przy kaplicy w Piotrkowie maryawitki, gorliwa tercyarka katoliczka, sąsiadka (nazwiska jej nie mogę wymienić dla slusznych przyczyn) i opowiada również sen swój, jaki miała parę tygodni temu.

„Widziałam we śnie, proszę pani, wielkie potyczki, wojny, z jednej strony były wielkie wojska i z drugiej i walczyły zacięcie ze sobą. Wojskami jednemi dowodziła, kierowała jakaś piękna królowa, która na głowie swej miała zamiast korony piękny welon zakonny, może mi pani wytłomaczy, co to oznacza„.

— „Może to była Święta Jadwiga lub in 'a jaka święta“ — odrzekła maryawitka, — któż to może wiedzieć, zresztą sen mara a Bóg—wiara, mówi przysłowie.

rzy, przyrodników i t. p. mowy i referaty, wypowiadane w rozmaitych językach, nie dla wszystkich uczestników są zrozumiałe, pomimo, że większość ich włada obcymi językami. Tymczasem, na odbytych w latach 1905 ,1906, 1907 i 1908 wielkich międzynarodowych kongresach esperantystów w Boulogne-sut-Mer, Genewie, Cambridge i Dreznie parę tysięcy przedstawicieli czterdziestu kilku narodowości doskonale porozumiewało się ze sobą w języku Esperanto.

Wprowadzenie Esperanta w powszechne użycie umożliwi zaniechanie uczenia się kilku obcych języków i odda tem światu olbrzymią przysługę, gdyż zaoszczędzony czas można będzie użyć na naukę języka ojczystego, oraz przedmiotów, wzbogacających umysł i wiedzę. A dziś — ileż to sił i lat ciężkiej pracy pochłania ciągłe „kucie“ kilku trudnych języków, nie wydające najczęściej prawie żadnych praktycznych rezultatów!

W praktycznem zastosowaniu już obecnie Esperanto oddaje różnorodne znakomite usługi, szczególniej zaś odkąd powstał Wszechświatowy Związek Esperantystów U. E. A. (Universala Esperantista Asocio), liczący już koło 6 tysięcy członków; organizacya ta posiada obecnie w rozmaitych miastach wszystkich krajów świata przeszło 1 tysiąc swych przedstawicieli, tak zwanych „delegatów“ i „konsulów“, którzy są obowiązani w zakresie swego działu (np. handlu, turystyki, spraw kobiecych, kształcącej się młodzieży, aeronautyki i t. p.) udzielać wszelkich informacyi i okazywać wszystkim zwracającym się do nich stowarzyszonym współideowcom rozmaite inne usługi bądź listownie bądź osobiście. Dzięki tej organizacyi każdy esperantysta, posługując się adresową książką delegatów i konsulów znajdzie w każdym niemal mieście życzliwą pomoc i opiekę miejscowych esperantystów.

W języku Esperanto można korespondować i z nieesperantystami, którym miejscowy konsul esperancki może list przetłomaczyć.

Rozwijając się stopniowo a stale, Esperanto w ostatnich zwłaszcza latach robi olbrzymie postępy, głównie za granicą. Liczba zwolenników Esperanta i osób władających tym językiem wzrasta nieustannie, a wraz z niemi wzrasta i liczba towarzystw esperanckich. Towarzystw tych i grup, zarejestrowanych w roczniku „Tutmonda Jarlibro Esperantista“, było w 1903—108, 1904 r. 196, w 1905 r. —328, w 1906 r. 527, w 1906 r. 822, w 1908 — 1375.

Pism esperanckich wymienionych, w tymże roczniku, było: w 1904 r.—19, 1905—22, 1906 —29, 1907—38, 1908—82. W połowie 1909 r., jak się okazuje z esperanckich źródeł urzędowych, liczba towarzystw i grup doszła do 1538, a pism jest już obecnie przeszło 100.

Wśród czasopism esperanckich jest sporo poważnych organów, o treści ogólnej lub specyalnej, wyłącznie w języku Esperanto, jak np. „Internacia Scienca Revuo“ „Socia Revuo“, „La Revuo“ (literackie), „Bela Mondo“ (ilustrowane), „Esperanto“ (spół.-polit.), „Spritulo“ (humorystyczne) i t. d. Pisma te wychodzą we Francyi, Szwajcaryi i Niemczech. Wychodzi nadto w różnych krajach po parę lub kilka pism, wydawanych bądź tylko w języku Esperanto, bądź w dwóch językach.

U nas postępy Esperanta dotychczas były niestety dość słabe. — W ostatnich jednak czasach ruch esperancki znacznie się powiększył i stale się rozwija, zyskując coraz więcej zwolenników. Przesądy uprzedzenia naszego społeczeństwa względem idei języka międzynarodowego, spowodowane nieznajomością rzeczy, zaczynają ustępować coraz więcej należnemu jej uznaniu i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości, zamiast kroczyć w tak ważnej i pożytecznej sprawie w ostatnich szeregach, zajmiemy i pod tym względem należne nam stanowisko wśród narodów ucywilizowanych.

Nauczenie się gramatyki Esperanta bez nauczyciela wymaga godziny czasu, a kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się języka. Zupełnej biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając esperanckie pisma i książki i prowadząc z esperantystami korespondencyę. Uczmy się więc Esperanta!

O wapnowaniu gleby.

Jednym z pokarmów, którego ziemi czasem niedostaje i którego trzeba nieraz do niej osobno dodawać, jest wapno. Ziemia ubożeje w wapno nie tyle przez to, że je

rośliny w plonach zabierają, ile o wiele bardziej przez to, że je woda deszczowa z ziemi wypłukuje. Kwasu fosforowego, potasu, woda z gleby nie wypłucze, bo ta je mocno w sobie zatrzymuje i tylko roślinom oddaje, ale wapna woda ,wsiąkająca do głębszych warstw ziemi dużo z warstw powierzchnich ze sobą zabiera, tak, że często się zdarza, że nawet gleby przed laty w wapno bogate, tak go dużo z biegiem czasu w ten sposób tracą, że go koniecznie dodać trzeba, jeżeli ma się glebę w urodzajności utrzymać. Szczególniej dużo wapna potrzebują rośliny groszkowe. Dobrą poznaką, czy w pewnej glebie jest dostatek wapna, jest to, czy się na niej udaje koniczyna. Jak koniczyna dobra, to widać, że gleba nie jest zbyt w wapno ubogą. Gdy koniczyna zacznie chybiać, można podejrzywać, że ziemi wapna brakuje, a jak jeszcze w lichej koniczynie dużo jest małego szczawiu, to już prawie można być pewnym, że tak jest. Gdy w ziemi jest dużo wapna, można to łatwo poznać po tem, że taka ziemia polana octem syczy i wzdyma się, bo ocet wypycha z ziemi kwas węglowy, który jest z wapnem związany, a gwałtowne wydobywanie się tego kwasu węglowego z ziemi iest przyczyną tego syczenia. Wapno jest w ziemi nie tylko dlatego potrzebne, że go rośliny na pokarm potrzebują, ale także i dlatego, że przyczynia się ono do szybszego rozkładu nawozu w ziemi i do szybszego zamieniania się azotu, będącego w innych związkach, na saletrę, która, jak wiemy, najlepiej może rośliny w azot zaopatrzyć. Nadto wapno nie dopuszcza zakwaszenia się gleby, które jest roślinom szkodliwe, a gdy ziemia już jest zakwaszona, dodanie wapna ją odkwasza. Nareszcie ziemię, która ma w sobie dostatek wapna, łatwiej jest doprowadzić do wydobrzenia, jak taką, której wapna brakuje, mianowicie też dotyczy to ciężkich gliniastych ziemi. Dla tych różnorodnych korzyści, jakie przynosi znajdujące się w glebie wapno, gospodarz powinien dbać a to, żeby go w niej nie brakowało

Niedostatek wapna zdarza się tak dobrze w glebach gliniastych glinkowatych, jak w piaskowatych, jak wreszcie i w torfiastych, mianowicie też w takich ziemiach torfiastych, które ze mchów powstały. Natomiast nigdy ein brakuje wapna w rędzinach, które powstały ze zwietrzenia opoki i zawierają często nawet za wiele wapna.

Skoro rolnik uważa, że jego glebie może wapna nie dostaje, skoro mianowicie koniczyny chybiają, szczaw rośnie w koniczynie, ziemia octem polana nie syczy, to powinien próbować swoją glebę powapnić na próbę na małym kawałku, a gdy skutek będzie dobry, to wszędzie. Żaden może z kupnych nawozów tak sowicie gospodarzowi się nie opłaca, jak zwapnienie ziemi tam, gdzie tego istotnie potrzeba. Oczywiście byłoby niedorzecznością wapnić np. rędzinę, albo jakąbąź ziemię, w której wapna jest dosyć. Jeżeli tylko ziemia polana octem syczy, to już napewno wapnienie takiej ziemi żadnej nie przyniosłoby korzyści i najmniejszej próby pod tym względem robić nie warto.

Przeciw wapnieniu ziemi jest między gospodarzami pewien przesąd, który wyraża się w przysłowiu, że wapnienie bogaci ojca, ale uboży syna, t. j. że ziemia zwapniona daje wyższe urodzaje, ale za to tem prędzej się wyjaławia. Jest to zupełna prawda, ale przecież nie powinno to rolnika od wapnienia gleby tam, gdzie tego potrzeba, odstręczać. Wapnienie dlatego na przyszłość ziemię wyjaławia, że plony podnosi, boć jasną rzeczą, że im plon wyższy, tem więcej pokarmów z ziemi zabrać musi. Ale przecież gospodarz nie dla czego innego pracuje, tylko dla tego, żeby surowe pokarmy, których ziemia i nawóz dostarcza, przerobić na płody, któreby mógł spieniężyć; jeżeli tych pokarmów w krótszym czasie więcej na płody przerobi, tem lepiej dla niego, bo więcej grosza za nie weźmie, a tylko powinien za to o tem pamiętać, że im większe zbiera plony, tem silniej powinien ziemię nawozić. Wapno oczywiście nawozu zastąpić nie może, ono przyczynia się tylko do szybszego jego wyzyskania, t. j. do szybszego wyzyskania wszystkich pokarmów roślinnych dodanych w nawozie do ziemi. A jeśli się ten nawóz prędzej wyzyska, to prędzej trzeba dać nowego, to rzecz oczywista, inaczej istotnie sprowadzi wapnienie ten skutek, ze w przyszłości plony się zmniejszą.

Ale jeśli przez zwapnowanie podniesie się plon koniczyn, służących na karmę, powiększy się ilość słomy na ściółkę, to zwiększy się też ilość obornika i gospodarz lepiej będzie mógł

ziemię nawozić, a gdy przy tem część grosza pochodzącego ze sprzedaży zwyżki plonów, obróci na zakupno sztucznych nawozów, to wtedy nie będzie się potrzebował obawiać, żeby wapnowanie gleby zmniejszyło jej urodzajność i zubożyło jego syna.

Wapnować można ziemię albo palonem i zlasowanem na mąkę wapnem, albo przez nawiezienie jej marglem. Marglowanie czy wapnowanie wychodzi na jedno, a to lepsze, co taniej wypada, tylko naturalnie marglu dla wywołania tego samego skutku trzeba dodawać daleko więcei, jak wapna, bo margiel jest niczem innem jak węglanem wapna zanieczyszczonym dużą ilością gliny i piasku. Im tego piasku i gliny jest w marglu więcej, tem więcej trzeba go nawieźć na ziemię, żeby osiągnąć pożądany skutek. Wapna palonego używa się jakie 10 do 20 korcy na morgę, marglu stosownie do jakości 3 do 6razy tyle. Jedno wywapnowanie może na 8 do 10 lat wystarczyć. Wapnować najlepiej jesienią zwłaszcza, gdy się uprawia pod owies z koniczyną. Po rozsianiu wapna trzeba je zaraz dobrze sprężynówką a przynajmniej broną zmięszać z ziemią.

Rozmaitości.

Zmartwychwstał dwa razy. W Barcelonie zmarł Peroz Cabrero, kierownik orkiestry. Jego wnuk, spadkobierca wielkiego majątku, urządził dziadkowi wspaniały pogrzeb. Drugiego dnia nieboszczyk usiadł w trumnie i krzyknął do przerażonych gości: „Wynoście się! Nie umarłem!“

Wezwano lekarzy, bo nieboszczyk znowu stracił przytomność. Lekarze uznali Cabrerę za zmarłego. Poczekano kilka dni i zarządzono dalszy ciąg przerwanego pogrzebu. Podczas śpiewu nagle wieko trumny spadło na ziemię, a nieboszczyk usiadłszy w trumnie, zaprotestował energicznie przeciw dalszym ceremoniom.

Zmartwychwstałego starca zabrano do szpitala, gdzie wraca do sił i przerwanego życia.

Najzimniejsza okolica na kuli ziemskiej. Taka okolica znajduje się około miasta Warahajańska we wschodniej Syberyi, gdzie mróz dochodzi nieraz do 68 stopni, a w styczniu przeciętnie bywa 45 stopni. Wielką ulgą dla tamtejszych mieszkańców jest to, iż niema tam wiatrów, a powietrze jest bardzo suche. Tylko na wiosnę panują wichry i straszne burze.

W maju za to zdarzają się dni, w których ciepło dochodzi do 30 stopni, a w nocy natomiast chwyta mróz. W porze letniej przechodzą też obfite deszcze, które są powodem wylewu rzek.

Roślinność jest tam bardzo licha, bo żadne drzewa nie rosną: są więc tylko łąki i pastwiska. Ludność licząca około 10,500 głów składa się z Jakutów i pokrewnych im Lamutów; zajmuje się hodowlą bydła i poluje na zwierzęta i ryby. Do wyżywienia małej rodziny potrzeba osiem krów, których cztery doi się w lecie, a cztery w zimie. Prócz tego ludność utrzymuje renifery.

Domy drewniane pokryte są gliną i mają jedną izbę, służącą zarazem dla ludzi i bydła. W porze zimowej wyprowadzają bydło na wolne powietrze, ale krowom obwijają starannie wymiona, chroniąc je od przemrożenia.

Ile pieniedzy ludzie rocznie z dymem puszczają? W roku 1912 spalono tytoniu na całym swiecie za 2,500 milionów franków. Ładna suma, niema co! Ileżby to rzeczy dobrych można było za te pieniądze zrobić. Nie rozpaczajmy jednak zbytnio nad tem. Jeśli bowiem przyzwyczajenie do palenia zginie, to powstaną jakieś inne nowe pomysły. Ludzie bowiem już posiadają taką skłonność, że nie mogą się oprzeć pewnym nałogom. Tylko jednostki dzielne umieją panować nad sobą i wbrew temu, co widzą, nie palą i na marne ciężko zapracowanych groszy nie puszczają. Bodajby takich było jaknajwięcej.

Przyjrzyjmy się jak się przedstawiają obroty handlowe związane ze sprzedażą tytuniu w różnych krajach. Oto w Stanach Zjednoczonych sprzedaż tytuniu w r. 1912 dosięgła 611 milionów franków na wyspie Kubie 504 milionów, w Holandii i koloniach 368 milionów, w Egipcie 44 miliony, w Austro-Węgrzech 40 mil., w Niemczech 24 miliony, tyleż co w Meksyku lub Chinach, we Francyi 10 milionów, tyleż co w Szwajcaryi i wreszcie we Włoszech 8 milionów.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27